Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Wychodzą w każdą sobotę w Krakowie, Warszawie, Lwowie, Wilnie. Poznaniu, Łodzi

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519.
Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków

Prenumerata w Polsce:	
miesięczna	2 zł. 75 gr.,
kwartalna	7 zł. 50 gr.,
półroczna	15 zł. — gr.,
roczna	28 zł. — gr.,

Numer pojedyńczy 75 gr.
W Ameryce: półroczna 4 dolary, roczna 8 dolarów.

CENY OGŁOSZEŃ: Część redakcyjna.		
Cała kolumna opisowa redakcyjna	380	zł.
1/2 „	200	„
1/4 „	90	„
1/8 „	60	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	50	gr.

Część inseratowa.		
Cała kolumna	280	zł.
1/2 „	150	„
1/4 „	80	„
1/8 „	40	„
wiersz milimetrowy jednoszpaltowy	30	gr.

Za 1 cm. kliszy 15 groszy.

Naczelny redaktor przyjmuje codziennte od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 29. — Rok XXII. Kraków, 18 lipca 1925. Cena egz. 75 gr.

Pan Prezydent Wojciechowski w Tatrach.



P. Prezydent Rzeczypospolitej w drodze na Halę Gąsienicową. Fot. Schabenbeck.

Pan Prezydent Wojciechowski w Zakopanem i Tatrach







1) U bramy powitalnej na Bachledach ($1^1/_2$ km przed Zakopanem) p. Prezydent przyjmuje od dziatwy góralskiej hołd i kwiaty. 2). P. Prezydent w drzwiach restauracji Kuźnickiej przed wymarszem na halę Gąsienicową, w głębi burmistrz Zakopanego i poseł p. Medard Kozłowski. 3) P. Prezydent przecina wstęgę zamykającą wejście do schroniska na hali Gąsienicowej. Fot. H. Schabenbeck.

Dnia 11 b. m. przybył do Zakopanego wraz z synem i córką, w asystencji pp. dyr. Lenca i gen. Zagórskiego i w towarzystwie marszałka Trąmpczyńskiego, ministra Tyszki, gen. Tinza, wojewody Kowalikowskiego i innych pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Przyjazd nastąpił o godzinie 7.25 wieczorem samochodami. Przy bramie tryumfalnej, wybudowanej na Bachledach ($1^1/_2$ km od Zakopanego), oczekiwali przybycia p. Prezydenta przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, oraz organizacji i instytucji kulturalnych. Pana Prezydenta powitał krótkiem przemówieniem p. poseł i burmistrz Zakopanego Medard Kozłowski, oraz dzieci w strojach góralskich. Po powitaniu ruszył cały orszak z liczną banderją góralską na czele ku Zakopanemu, wśród szpaleru zebranych delegacji, wojska i tłumów publiczności przez ul. Chramcówki skierował się ku sanatorjum Czerwonego Krzyża, gdzie p. Prezydent zamieszkał.

Wieczorem dnia tego pojechał p. Prezydent z rodziną i najbliższem otoczeniem do Kuźnic, gdzie w restauracji spożył kolację.

W niedzielę rano odbył pan Prezydent wraz z całą świtą pieszo droge z Kuźnic na halę Gąsienicową, aby wziąć udział w uroczystości poświęcenia i otwarcia schroniska na hali Gąsienicowej. Mimo przykrego deszczu zebrało się wiele osób. O godzinie 11-tej odprawił mszę św. ks. Gadowski z Tarnowa. Po mszy św. szereg mowców w przemówieniach swych przedstawiło dzieje budowy schroniska, jego cele i zadania na przyszłość i wogóle zadania turystyki w życiu społeczeństwa. Po ostatnim przemówieniu zabrał głos p. Prezydent. Mówił krótko ale jędrnie i kończąc słowami: „W góry, w góry miły bracie, tam swoboda czeka na cię" — przeciął taśmę zamykającą wejście do schroniska.

Przed samem poświęceniem schroniska, udekorował jeszcze p. Prezydent paru zasłużonych członków Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, krzyżami zasługi.

O godzinie 2-ej zasiadł pan Prezydent w gronie zaproszonych osób do wspólnego stołu. Obiad o prywatnym charakterze, związany ściśle z charakterem uroczystości turystyczno-sportowej, przeciągnął się do godziny 4-ej — jako zakończenie całej uroczystości.

Pan Prezydent spędził noc z niedzieli na poniedziałek w schronisku, a wyjechał z Zakopanego w poniedziałek o godzinie 7-mej wieczorem, żegnany serdecznie przez Komitet przyjęcia i licznie zebraną publiczność.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z pobytu p. Prezydenta w Zakopanem.

SWIĘTO 1-go PUŁKU SAPERÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE.





Poświęcenie sztandaru 1. pułku saperów kolejowych: 1) P. Prezydent Wojciechowski wręcza nowo poświęcony sztandar dowódcy pułku pułk. Kolankowskiemu. 2) Kazanie ks. kapelana Niezgody.





Poświęcenie sztandaru 1. pułku saperów kolejowych: 1) Uroczysta Msza polowa na dziedzińcu arkadowym Wawelu. 2) Defilada oddziału sztandarowego przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej.



Z pobytu p. Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie: P. Prezydent wziął udział w śniadaniu żołnierskim urządzonym z okazji święta poświęcenia chorągwi 1. p. sap. kol. Na pierwszym planie widać żołnierzy zapełniających podwórze, w głębi namiot, pod którym znajduje się grono zaproszonych gości z p. Prezydentem na czele. Fot. T. Münnich.

Święto 1. pułku saperów kolejowych.

Z pobytu p. Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie.

W sobotę odbył się w Krakowie obchód poświęcenia sztandaru 1 pułku saperów kolejowych, który ofiarowali pracownicy kolejowi krakowskiego okręgu K. P. Na uroczystość tę, przybył do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej polskiej p. Stanisław Wojciechowski.

W sobotę rano wyjechał p. Prezydent w towarzystwie inspektora armji gen. Szeptyckiego na Wawel. Po ukończonem nabożeństwie nastąpiło poświęcenie sztandaru 1. p. saperów kolejowych i wbijanie gwoździ do drzewca. Pierwszy gwóźdź wbił celebrans, następny Prezydent Wojciechowski, trzeci dowódca pułku płk. Kolankowski, a dalsze rodzice chrzestni. Po skończonej ceremonji prezes Prachtel oddał sztandar Prezydentowi Wojciechowskiemu, który wręczył go następnie dowódcy pułku.

Po podniosłem kazaniu ks. kap. Niezgody nastąpiło ślubowanie oficerów i żołnierzy na wierność sztandarowi. Na zakończenie uroczystości odbyła się na zewnętrznym dziedzińcu zamkowym defilada oddziałów wojskowych przed Prezydentem.

Z Wawelu udał się dostojny gość z otoczeniem do Muzeum narodowego w Sukiennicach, gdzie zwiedził wszystkie sale.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg tej podniosłej uroczystości.



Z pobytu p. Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie: Mimo deszczu zgromadziły się pod Wawelem tłumy publiczności, by zgotować powracającemu Prezydentowi owację. P. Prezydent charakterystycznym ruchem ręki dziękuje za owacje. Fot. T. Münnich.



VII. Kongres pocztowców w Krakowie: W sali obrad Rady m. Krakowa toczyły się przez 3 dni obrady VII. Kongresu pracowników poczt., telegrafów i telefonów. Kongres zaszczyciło swą obecnością kilku posłów i senatorów tudzież delegaci rządu.

VII-my Kongres pocztowców w Krakowie.

W sobotę ubiegłą rozpoczął w sali posiedzeń Rady miasta Krakowa obrady VII Kongres pracowników poczty, telegrafu i telefonu. Na kongres przybyło do Krakowa z całej Polski 145 delegatów. Zjazd otworzył prezes centralnego Związku z Warszawy Baziak, witając przybyłych gości. Mowca wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta Rzpltej p. Wojciechowskiego. Na zjazd przybyli między innymi delegat ministerstwa przemysłu i handlu Lisiecki, delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej, delegaci dyrekcji pocztowej z Krakowa, delegat Związku kolejarzy Bartoń. Posłowie, którzy z powodu obrad sejmu nie mogli przybyć na zjazd, nadesłali telegramy. Imieniem miasta Krakowa powitał zjazd wiceprezydent Sare, życząc powodzenia obradom. Marszałkiem kongresu wybrano p. Jaskulskiego. Obrady, dotyczące spraw organizacyjnych i zagadnienia poprawy bytu pracowników pocztowych toczyły się przez 3 dni i stały na wysokim poziomie. W niedzielę zaszczycili kongres swą obecnością pp. posłowie: Bobrowski, Piotrowski i Zagajewski, tudzież senatorowie Adelman i Englisz. Wymienieni trzej posłowie wygłosili dłuższe przemówienia.

Związek pracowników poczt, telegrafu i telefonu jest organizacją potężną, bo liczącą około 30 tysięcy członków.

Obchód „Wianków" w Krakowie.

Rokrocznie odbywa się w Krakowie tradycyjny obchód „Wianków". W tym roku uroczystość wypadła szczególniej wspaniale. Wieczorem w sobotę tłumy Krakowian podążyły nad brzegi Wisły, by oglądać wspaniałe ognie sztuczne, młynki i rakiety ogniste, wzbudzające głośne oznaki radości wśród widzów. Przy dźwiękach orkiestry i śpiewie chóru puszczano na wodę różnokolorowe wianki, odbijające się we wodzie. Wszystko razem złożyło się na bajkę z tysiąca i jednej nocy. Na zakończenie uroczystości rozegrało na ciemnem tle pozdrowienie sokole „Czołem!". Oświetlenie Wawelu oznajmiło zakończenie uroczystości. Poezja linji Wawelu wystąpiła w całej potędze i majestacie, co uwidaczniają nasze ilustracje.





Z całego świata.

Chiny powstają przeciw cudzoziemcom.









Żółty smok podnosi głowę: Jak już wiadomo z doniesień prasy codziennej w całych Chinach zerwał się bunt przeciwko panowaniu cudzoziemców. W pierwszym rzędzie bunt Chińczyków zwraca się przeciw Anglii i Japonii. W Szanghaju, Kantonie i Hankow doszło do krwawych starć pomiędzy zrewoltowanymi studentami chińskimi, a policją angielską. Zdjęcia powyższe ilustrują krwawe zajścia w Chinach. Na zdjęciu pierwszem i drugiem u góry widać zdemolowaną doszczętnie przez studentów chińskich dzielnicę angielską w Kantonie. Ze sklepów angielskich powyrzucano towary na ulicę. Na zdjęciach dolnych widać demonstracje studentów chińskich w Szanghaju.



Z dni grozy w Bułgarji: Bezwzględne tępienie komunistów w Bułgarji trwa w dalszym ciągu. Ilustracja powyższa przedstawia moment stracenia 2 żołnierzy bułgarskich, skazanych na rozstrzelanie z powodu pomocy udzielonej komunistom



Żywy puszek: Panie z wytwornego towarzystwa londyńskiego ze znaną artystką miss Lilian Dawies urządziły na filantropijny cel wspaniałą zabawę ogrodową. Miss Lilian Dawies wyglądała niezwykle oryginalnie i uroczo jako żywy puszek do pudru.

Rozwój radja w Polsce.

Zechciej, człowieku, robić w Polsce Europę, to okrzyczą cię za farmazona, futurystę, Bóg wie co..., zasypią gradem paragrafów, ukazów, papierów urzędowych i półurzędowych, zamęczą podaniami, stemplami, audencjami, ekscelencjami, a wreszcie, gdy po straceniu dwudziestu kilogramów żywej wagi uzyskasz to, o co ci chodzi, wtedy na zakończenie urzędniczyna z jakiegoś podreferatu wydłubie ustawę, która twoje plany obraca w puch i perzynę.

Tak się mniej więcej działo z rozwojem radja w Polsce.

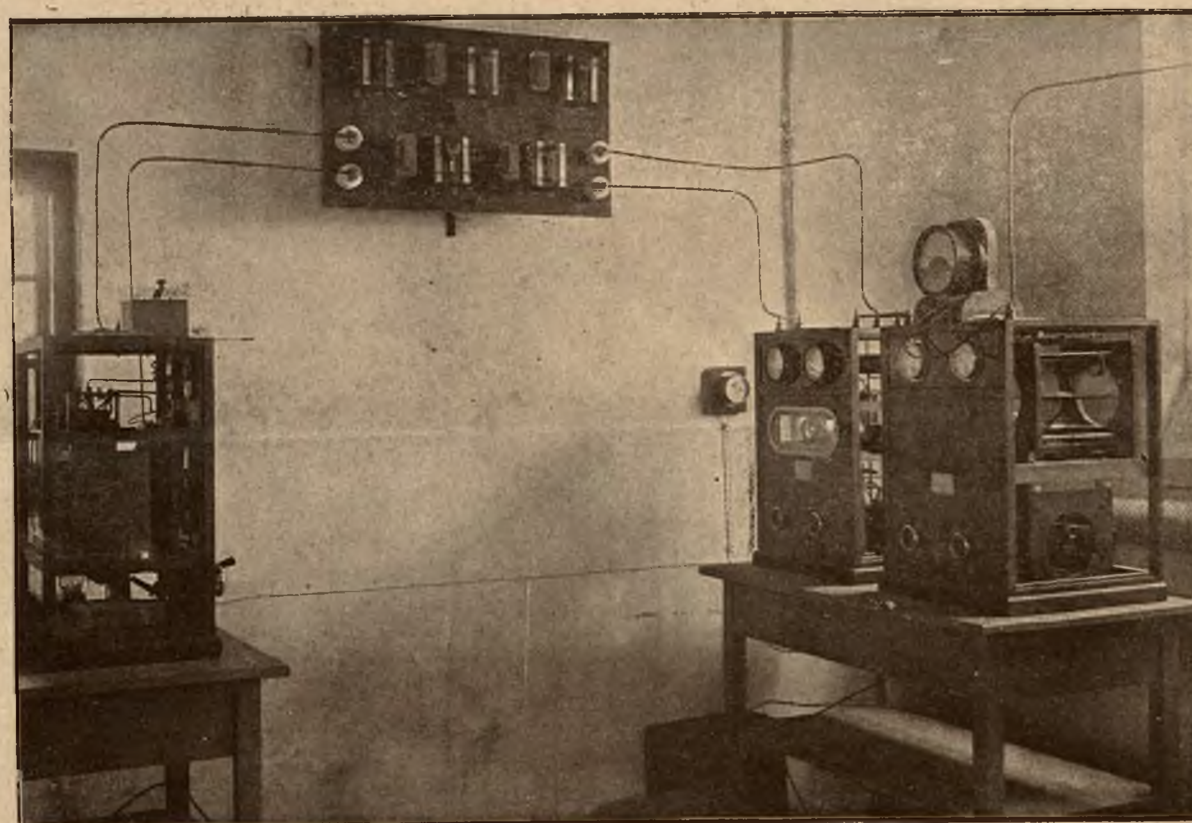
Genjusz wynalazł cudowny aparat, pozwalający najszerszym sferom słuchać koncertów, wykładów naukowych i odczytów, uprzystępniający wszystkim kulturalną rozrywkę po całodziennej pracy. W parę miesięcy potem cała Europa pokryła się gęstą siecią anten. a każde miasto, mające pretensję do nazwy centrum kulturalnego, zakładało u siebie własną stację nadawczą.

Tak! Cała Europa... za wyjątkiem, oczywiście, Polski!

Dopiero z początkiem bieżącego roku zdecydowały się władze pozwolić swym pokornym, jak baranki, poddanym na korzystanie z dobrodziejstw broadcastingu.

Do dziś dnia nie mamy jeszcze stacji nadawczej, gdyż osławionego łuku poznańskiego, którego cała działalność polega na zanieczyszczaniu tonów stacji zagranicznych, nie można brać pod uwagę. Dopiero dzisiaj dowiadujemy się, że grono ludzi, nie zrażających się tak łatwo obstrukcjami ministerjalnych szczurów. postanowiło założyć w Warszawie radjostację.

Będzie to niemałą zasługą wobec społeczeństwa, pozbawionego dotychczas zupełnie polskiej mowy i polskiej muzyki w broadcastingu. Przytem, co może jeszcze ważniejsze, stacja warszawska stanie się doskonałym czynnikiem tak szwankującej u nas propagandy zagranicznej.



Rozwój radja w Polsce: Próbna stacja nadawcza Polskiego Towarzystwa radjo-technicznego. Fot. Miernicki.



Rozwój radja w Polsce: Zespół orkiestry Adamusa, który zabawia stolicę nadając codziennie piękne koncerty. Zdjęcie nasze przedstawia t. zw. kamerę „Studjo" dla nadawania koncertów. Fot. Miernicki.

Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

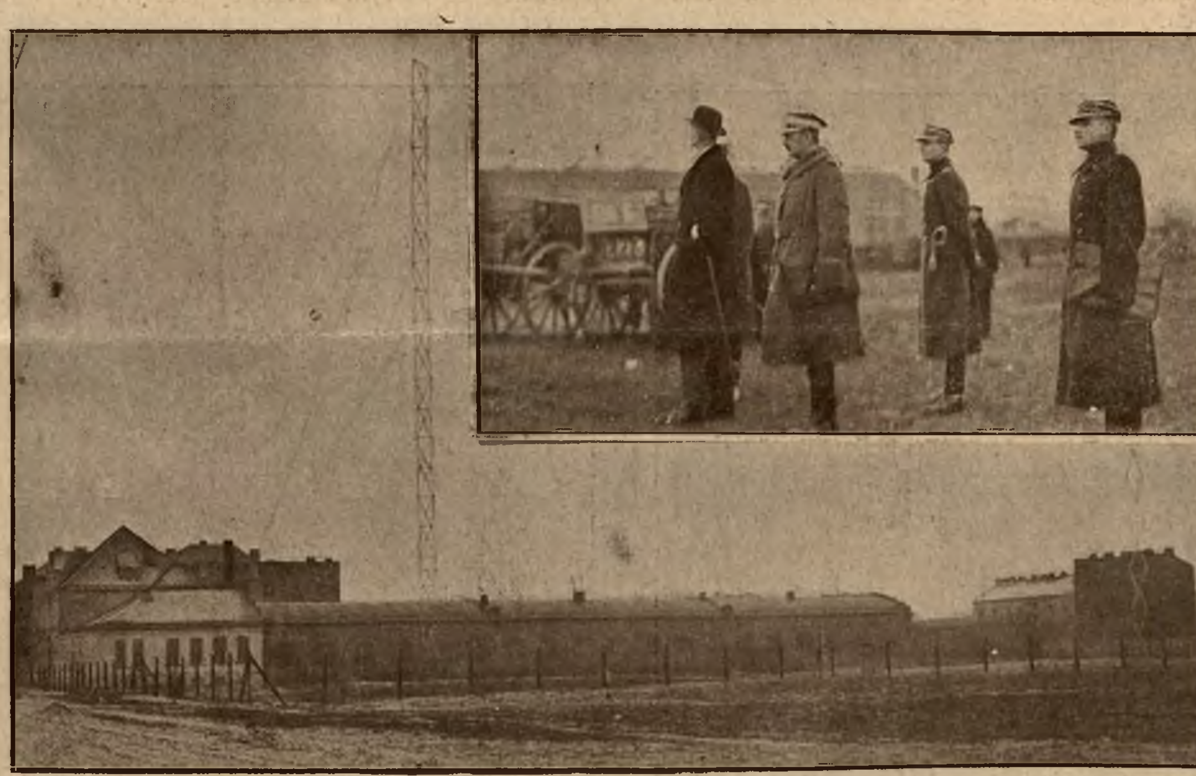
Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego.**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcya Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Rozwój radja w Polsce: U góry: P. prezydent Wojciechowski i szef lotnictwa Zagórski zwiedzają zakłady Polskiego Towarzystwa radjotechnicznego; poniżej: widok zakładów P.T.R., oraz stacji radjofonicznej w Warszawie. Fot. Miernicki.



Jubileusz straży pożarnych we Lwowie: Część uczestników uroczystości jubileuszu straży pożarnych we Lwowie wraz z delegacjami zamiejscowych straży pożarnych.

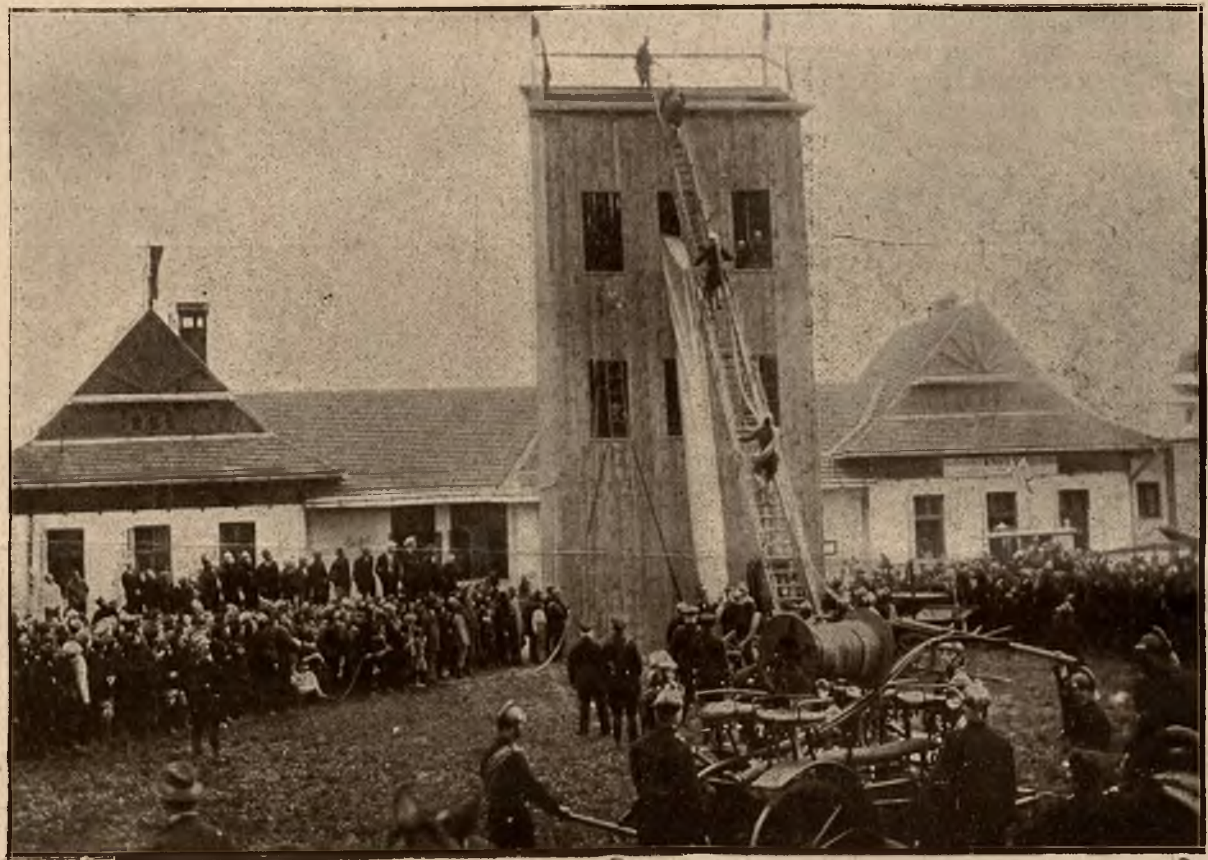
Zjazd Straży pożarnych we Lwowie.

Onegdaj odbył się we Lwowie jubileusz Straży pożarnej z okazji 50 letniej działalności Związku Straży pożarnej we Lwowie, połączony z dwudniowym Zjazdem ogólno-państwowym Związku straży pożarnej z całej Rzpltej. Na zjeździe było obecnych 50 delegatów z całej Polski. Obecnie należy do Związku 267 straży pożar. z miast, 362 wiejskich, zorganizowanych przy Kółkach rolniczych, łącznie 629 straży. Na zjazd przybył szereg delegacji zagranicznych Straży pożarnych, między innemi z Belgji i Czechosłowacji.

W trzecim dniu zjazdu odbyła się dekoracja zasłużonych strażaków, po której nastąpiła defilada wszystkich przybyłych na zjazd oddziałów strażackich. Wypadła ona wspaniale, a licznie zebrana publiczność owacyjnie oklaskami witała karne i wzorowo reprezentujące się drużyny. Przedmiotem owacji w szczególności byli Wielkopolanie i Górnoślązacy oraz straż lwowska. miejska i ochotnicza.

Na boisku Sokoła Macierzy odbyły się ćwiczenia popisowe, którym przyglądało się kilkanaście tysięcy widzów. Popis rozpoczęły ćwiczenia wolne z toporkami, wykonane w kilku obrazach. Interesujące były ćwiczenia strażaków z Łodzi, ochotniczej Straży lwowskiej, kolejowej straży we Lwowie, a następnie strażaków Zamarstynowa i Lewandówki. — Efektownie też akcja ratunkowa wyglądała przy palącym się budynku parterowym, podpalonym w oczach zebranych tłumów publiczności. Pożar ten gasiła miejska straż pożarna „Kółek rolniczych".

Popisy zakończyły ćwiczenia z płonącemi pochodniami, wykonane przez 200 strażaków wielkopolskich.

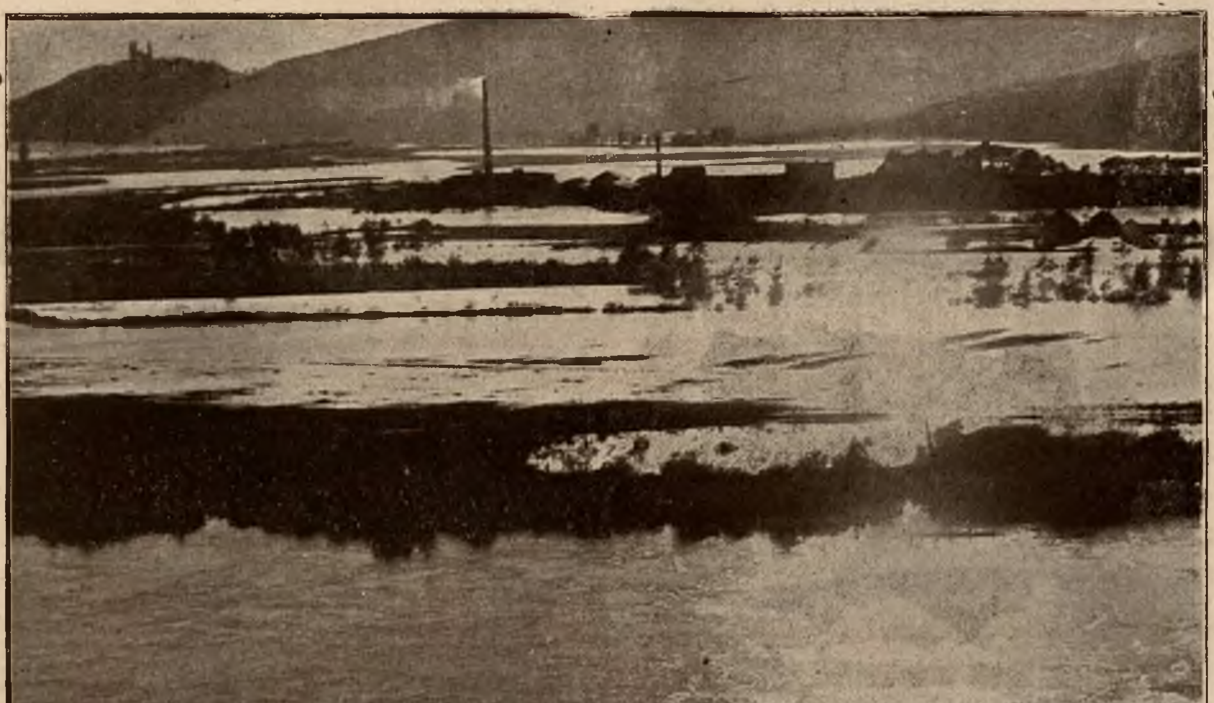


Jubileusz straży pożarnych we Lwowie: Moment z ćwiczenia straży pożarnych na boisku „Sokola-Macierzy".

Zjazd zakończył się rautem na Strzelnicy przy współudziale chóru „Echa" oraz artystów sceny lwowskiej, po którym uczestnicy poczęli rozjeżdżać się w swoje strony.

Ilustracje nasze przedstawiają uczestników zjazdu i moment z ćwiczeń na boisku „Sokoła-Macierzy".





Echa klęski powodzi w Krakowie: Nasz fotograf zdołał utrwalić na kliszy powyższe zdjęcia obrazujące ponure piękno rozszalałego żywiołu. Oba fragmenty przedstawiają wezbraną Wisłę w czasie zachodu słońca.

50-letni jubileusz Zakładu w Drohowyżu

i Zjazd byłych wychowanków.

Zakład wychowawczy dla sierót i dla ubogich w Drohowyżu obok Mikołajowa nad Dniestrem, istniejący na podstawie fundacji ś. p. Stanisława hr. Skarbka, twórcy lwowskiego teatru, ubiegłej niedzieli obchodził swój 50-letni jubileusz. – W dniu tym zjechało do Drohowyża ponad 1000 b. wychowanków, aby złożyć hołd ś. p. zmarłemu fundatorowi i wyrazić podziękowanie opiekunom fundacji, kuratorowi i wychowawcom za ich najlepsze intencje, trudy i pracę, poniesione dla dobra młodzieży.

Przybyłych na zjazd dłuższem przemówieniem powitał kurator St. hr. Skarbek, stwierdzając, że tak liczne przybycie byłych wychowanków jest najlepszym dowodem, że Zakład potrafi dać to, czego pragnął, a co mógł dać najlepszego i najszczytniejszego, to jest swe serce, ciepło rodzinne i opiekę macierzyńską. Mówca przytem zaznaczył, że w ciągu lat 50 z zakładu wyszło 3500 wychowanków, tworzących dziś jedną wielką rodzinę.

Uroczystość zakończył wspólny objad, w którym udział też wziął ks. arcybiskup dr. Twardowski, poczem zwiedzono przygodną wystawę obróbki drzewa i rysunków uczniów miejscowej szkoły powszechnej, urządzoną przez kierownika slöjdu naucz. Piotra Luteckiego oraz kierownika rysunków naucz. St. Jaworskiego. Obecni stwierdzili, że wystawa przewyższa treścią naukową, celem i precyzyjnością wykonania inne takie wystawy. Tak rysunki, jak roboty ręczne, przyrządy fizyczne i przygotowanie do szkoły przemysłowej, wykazują koncentrację nauki w tej gałęzi.

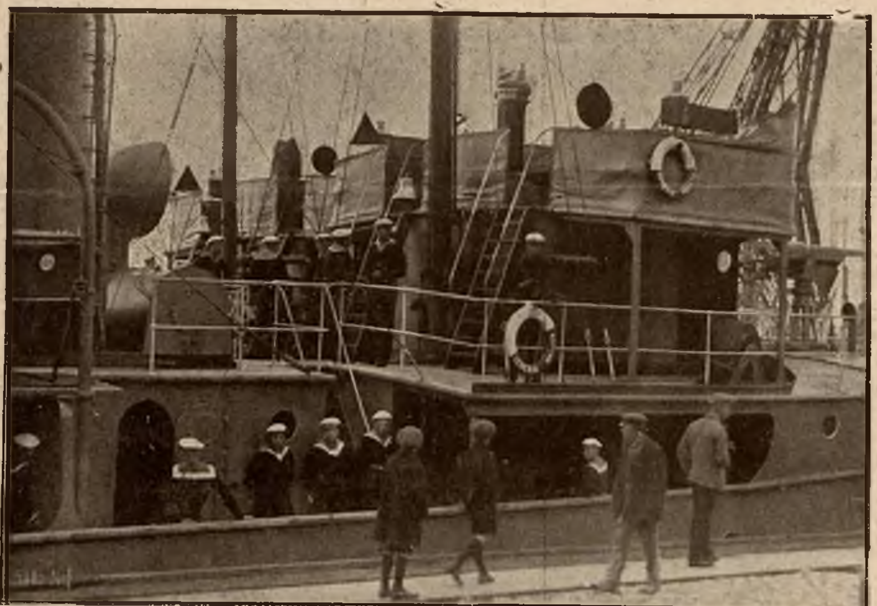


50-lecie Zakładu dla sierót i ubogich w Drohowyżu: Przemówienie kuratora hr. Skarbka.

Ilustracje nasze przedstawiają grupę uczestników Zjazdu przed gmachem Zakładu wychowawczego dla sierót i ubogich w Drohowyżu.

Manewry flot państw ententy i bałtyckich na Morzu bałtyckiem.





Flota polska w porcie tallińskim: Odwiedziny konsula Polski i attache francuskiego na pokładzie jednego z polskich statków przybyłych do portu Tallińskiego. Zdjęcie pierwsze przedstawia: 1) konsula polskiego p Horwata; 2) wojskowego attache Polski kapitana Dzymmera; 3) komendanta Stankiewicza; 4) posła francuskiego de Vennes. Drugie zdjęcie przedstawia: Krążownik polski generał Haller w porcie Tallińskim.







Manewry na Bałtyku: Jak wiadomo, przed paru tygodniami odbyły się na Bałtyku olbrzymie manewry flotowe państw bałtyckich ze współudziałem floty angielskiej, francuskiej, włoskiej i t. d. Manewry te miały niewątpliwie charakter demonstracyjny przeciw Rosji sowieckiej, której panowanie na Bałtyku skończyło się. Ilustracje powyższe przedstawiają: 1) jacht admirała estońskiego Kelly w porcie Tallin. 2) i 3) Angielski krążownik admiralski, podążający na czele eskadry i oddający salwy powitalne.



Wizyta floty polskiej w Tallinie: Przedstawiciele floty polskiej składają wieńce na grobach żołnierzy estońskich w Tallinie.

Zlot Sokołów w Kowlu

Dnia 5 lipca r. b. w Kowlu odbył się zlot Sokolstwa z całego Wołynia w związku z poświęceniem sztandaru miejscowego gniazda „Sokół“. Na placu budującego się kościoła-pomnika ks. inf. Szczerbachowski Feliks odprawił odprawił uroczyste nabożeństwo wobec władz wojskowych, cywilnych oraz licznie zebranych obywatelach i przyjezdnych gości. Po ceremonji wbijania gwoździ, przemówieniach i defiladzie Sokołów przez miasto, odbyły się ćwiczenia sokolskie. Resztę czasu mile spędzono na wspólnej zabawie w pobliżu lasku.

Ilustracje nasze przedstawiają fragmenty tej uroczystości.



Z politechniki lwowskiej: Rektorem politechniki lwowskiej na rok 1925/26 został wybrany Dr. Ignacy Mossocki. Fot. Münz.





Ze zlotu Sokołów w Kowlu: 1) Uroczystość wbijania gwoździ w drzewce sztandaru. Chrzestnymi byli: Pani Zofja Rzeszowska i Niepokulczycki Hipolit, starosta kowelski (wbija gwóźdź ks. infułat Szczerbachowski Feliks). 2) Uroczyste nabożeństwo na placu budującego się kościoła pomnika w Kowlu (w głębi widać pod prowizorycznem nakryciem ołtarz przy którym odbywają się nabożeństwa).



Z wystawy dla rolnictwa i przemysłu w Grudziądzu: Powszechną uwagę cieszyła się stadnina ogierów ze stadniny państwowej w Starogardzie.

Ze świata sportowego.





Z zawodów drużyn szkolnych w Krakowie: 1) Seminarjum rządowe żeńskie. Drużyna koszykówki. 2) Seminarjum rządowe męskie. Drużyna siatkówki. 3) Gimnazjum rządowe.



Z zawodów drużyn szkolnych w Krakowie: Zwycięska drużyna żeńska seminarjum św. Rodziny, która otrzymała I. nagrodę w zawodach szkolnych Kuratorjum okręgu Krakowskiego, przy treningu pod kierownictwem P. W. Majerówne).

Zawody drużyn szkolnych w Krakowie.

Onegdaj odbyły się w Krakowie trzydniowe zawody lekkoatletyczne drużyn szkolnych urządzonych przez kuratorjum okręgu krakowskiego w parku gier K. S. Cracovia. Wyniki osiągnięte przez młodzież świadczą dobitnie o pracy usilnej, jaką nad wychowaniem fizycznem w szkołach średnich okręgu krakowskiego się prowadzi.

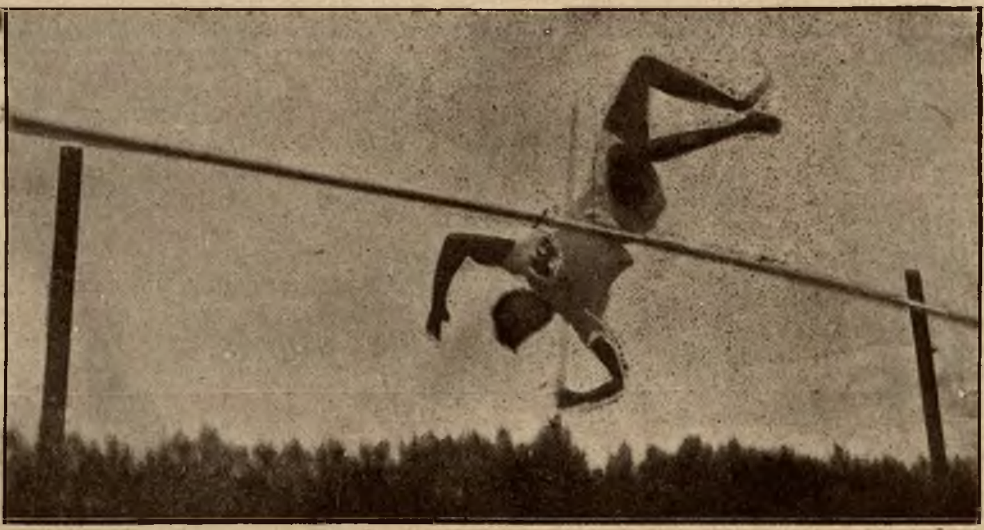
Po ukończeniu zawodów przemówił do uczestników kurator Owiński, który podniósł pracę młodzieży okręgu nad pogłębieniem tężyzny fizycznej i wyraził nadzieję, że poprze ją i reszta społeczeństwa.

Wojewoda p. Kowalikowski wręczył ofiarowane przez p. Prezydenta Rzplitej 4 nagrody, z tego gimn. meskiemu w Bochni i św Anny w Krakowie za dłoniówkę a dwie seminarjum żeńskiemu św. Rodziny i seminarjum żeńskiemu Münnichowej.

Nagrodę K. S. Cracovia (sztandar) wręczył prezes tego towarzystwa dr. Cetnarowski zwycięzcy w pięcioboju gimn. męskiemu w Jaśle, które zdobyło ją po raz pierwszy jeszcze w latach przedwojennych, jako nagrodę dla szkół średnich b. zachodniej Galicji.

Uroczystość pozostawiła wśród młodzieży i tłumów widzów, zalegających park K. S. Cracovia niezatarte wrażenie.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty z zawodów drużyn szkolnych.

Z zawodów lekoatletycznych o mistrzostwo Krakowa: 1) Ziifer (Wisła) poprawia swój tamtegoroczny rekord na 800 m. 2) Kowenicki (Sokół) bije swój tamtegoroczny rekord w skoku o tyczce.




Bieg okrężny „Gońca Częstochowskiego" 1) Grupa zawodników z organizatorami biegu na czele 2) Zwycięzcy Biegu Okrężnego Gońca Częstochowskiego: 1) Franciszek Gębuś V nagroda (W. K. 27 pp.; 2) Juljan Federak Zw. Strzelecki I. nagroda; 3) Prezes Zw. Strzeleckiego St. Wojnar Byczyński; 4) Józef Wiekiera Zw. Strzelecki II. nagroda; 5) Gabryjel Szopa Zw. Harcerstwa IV. nagroda; 6) Roman Hajcik W.K.S. 27 pp. III. nagroda. Zwycięzcy trzymają w ręku swe nagrody.

ZE SCENY – ESTRADY I EKRANU

W BUDUARZE POLSKIEJ DIVY FILMOWEJ p. JADWIGI SMOSARSKIEJ.



Jadwiga Smosarska: Najwybitniejsza diva filmowa, filmuje obecnie do obrazu ostatniej produkcji „Sfinksu" p. t. „Trędowata". Fot. J. Malarski



Wścibskie oko dziennikarza nie zadawalnia się obserwacją występów i kreacji scenicznych wielkich artystek. Pragnie również zgłębić tajniki ich życia prywatnego, by módz się swemi wrażeniami podzielić z szerszemi kołami wielbicieli ich talentu.

Najjaśniejsza polska gwiazda

Każdy zapewne pomyśli, że to kometa Orkisza' którą zacny uczony wydłubał z otchłani kosmosu' gdy ciągnęła w otoczeniu olśnionych satelitów.

Nic podobnego! Mówimy obecnie o innej gwieździe, nierównie jaśniejszej, błyszczącej przepychem swej urody w warszawskiej konstelacji filmowej — pani Helenie Smosarskiej.

Niema dziś w Polsce ani jednego człowieka, który interesowałby się filmem, a nie podziwiał niezrównanych jej kreacji. Rydwanami sławy artystki stały się filmy polskiej wytwórni „Sfinks". „Tajemnica przystanku tramwajowego", „Niewolnica miłości", „Strzał" i „O czem się nie mówi" — jedyne nasze filmy, mogące śmiało wystąpić na światową arenę.

* * *

Zasadniczą cechą każdej gwiazdy, która zrobiła karjerę... i każdej kobiety jest tajemniczość. Nic więc dziwnego, że nasza sławna artystka zaciągnęła się pod znak „Sfinksa", wzgardziwszy teatrami Szyfmana.

Inna jednak zagadka intryguje plotkarską Warszawkę.

Oto gdy sława naszej gwiazdy, pokonawszy trudności paszportowe, zawitała za granicę, wtedy aż pięć wytwórni francuskich i amerykańskich, a między nimi i potężna „Paramount", zwróciło się do Heleny Smosarskiej z kuszącemi znakomitemi propozycjami. Jakżeż jednak zdumieli się wszechwładni dyrektorzy, gdy artystka stanowczo, kategorycznie i nieodwołalnie powiedziała: „Nie!".

Zdumieli się zawiedzeni reżyserowie, a wraz z nimi zdumiała się cała Warszawa.

Jakto? gwiazda odmawia? Nie chce wystąpić na najszerszą arenę filmową?... Co to się stało?!

Mimo, iż tajemnicy strzeże zazdrosny „Sfinks", sądzę iż można uchylić jej rąbek...

Podobno w chwili, gdy artystka już... już... miała przyjąć zagraniczne oferty, przypomniała sobie, że... że serce jej pozostałoby i tak w kraju.

Jakżeż jechać bez serca w świat szeroki! Nie wiem jednak komu zawdzięczamy, że gwiazda nie schodzi z polskiego horyzontu. Może to właśnie nasz słynny astronom, władający tajemnicami komet... może kto inny... zresztą to nic pewnego — gwiazdy są tak zmienne..., a strzedz się należy zwłaszcza satelitów.

* * *

Na ucho możemy powiedzieć naszym Czytelnikom, że wkrótce gwiazda p. Smosarskiej zajaśnieje na firnamencie Grodu podwawelskiego, gdyż podpisała kontrakt z dyrektorem Trzcińskim na przyszły sezon teatralny w Teatrze im. Juljusza Słowackiego.

Diaz-Bivar.





Z buduaru naszej rodzimej gwiazdy filmowej: 1) Pani Smosarska kocha lalki, symbole sceny i darzy je pieszczotami, niedostępnemi dla... lalek żywych. 2) Chwile samotności wolne od pracy scenicznej i filmowej spędza p. Jadwiga przy pianinie.





Teatr Polski w Katowicach: „To co najważniejsze". 1) Grupa artystów w akcie IV. 2) Polański, Tański, Chrzanowska i Tańska. Fot. Korrekt, Katowice.

Teatr polski w Katowicach.

Dramat, komedja.

W miesiącach od września 1924 do końca maja 1925 r., królowała w teatrze wszechwladnie operetka, a aktorzy dramatu nie wiele mieli sposobności do „pokazania się". Nadrobiono to dopiero w czerwcu, dając niezwykłą, jak na tak krótki przeciąg czasu, ilość przedstawień.

Można sobie wyobrazić jak silną, wyczerpującą musi być praca aktora, jeśli teatr w trzydziestu dniach zdołał wystawić aż dziesięć sztuk, z których połowa przynajmniej wymagała od aktora specjalnie intenzywnego wysiłku. A mimoto i mimo małej zachęty (zainteresowania) ze strony publiczności, zespół „Zrzeszenia artystów dramatycznych w Katowicach" wywiązał się z trudnych zadań daleko ponad miarę.

Zasługą to jest nietylko zwykłego „wyrobienia" się scenicznego" i pracy poszczególnych aktorów i reżyserów, lecz zasługą to jest także prawdziwych talentów, jakie skupiła w sobie w tym sezonie scena katowicka.

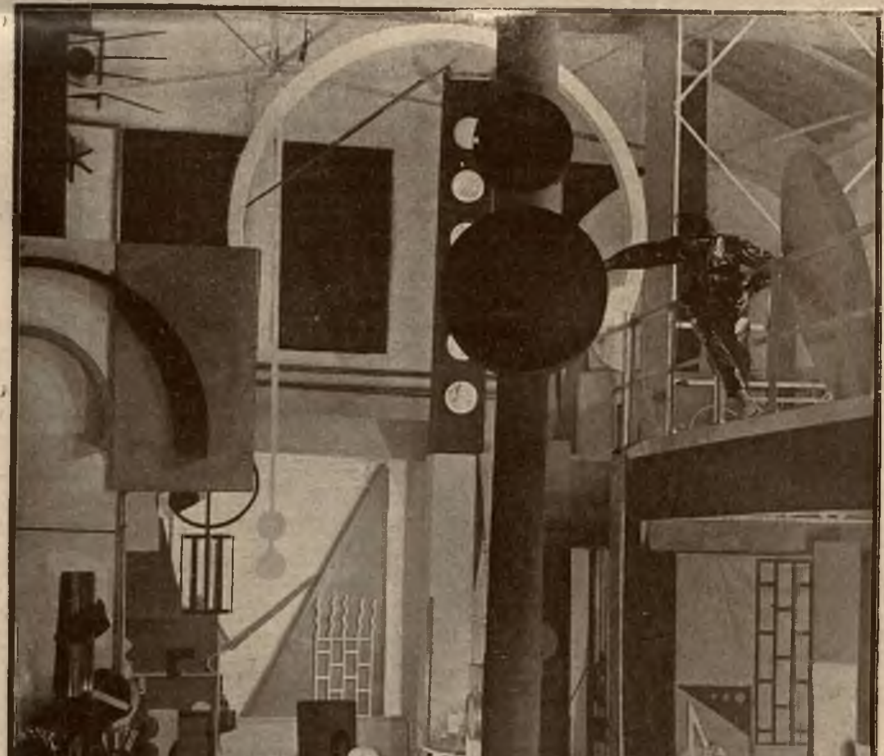
Z konieczności (brak miejsca) ograniczyć się muszę do ściślejszej oceny dwóch tylko, najgłówniejszych sił „Zrzeszenia". A więc:

Pani Zdenka Topolska, którą śmiało zaliczyć można do najlepszych polskich artystek dramatycznych, to talent niepowszedni, głęboki. Kreacjami swemi porywa, a gra jej daje zawsze złudzenie rzeczywistosci.

Pan Roman Tański, to doskonały artysta. Niezrównany w geście, mimice, dykcji i nauce tworzy sylwetki pod każdym względem skończone. Talent p. Tańskiego jest rozległy. Grywa on zarówno w dramacie jak i komedji — i z jednaką siłą potrafi we widzu wywołać wstrząsające wrażenie postacią dramatyczną, jak i salwy śmiechu kreacją komiczną.

Osobna wzmianka należy się p. Stanisławowi Czapelskiemu, wytrawnemu aktorowi, reżyserowi i kierownikowi „Zrzeszenia artystów dramat." za szczęśliwe i chlubne doprowadzenie teatru do końca sezonu, czem zaskarbił sobie wdzięczną pamięć — śmiem sądzić całej teatralnej publiczności.

FORMIZM WKRACZA W DZIEDZINĘ FILMU.



Laboratorjum przyszłości w obrazie „Symfonja nieludzka".



Jacque Catelain kreuje rolę główną w filmie kubistycznym „Symfonja nieludzka". Fot. „Gloria".

SVEN ALVESTAD.

Niebieskie rękawiczki

6

— Jak wyglądała?

— Jak zwykle panie mniej więcej trzydziestoletnie. Była wysoka, smukła, o śniadej twarzy i dużych pięknych oczach. Nosiła białą boę z piór, a na rękach stalowo-błękitne rękawiczki. Kupiła rudą perukę i bez targu zapłaciła za nią dwadzieścia koron.

— Nie zostawiła adresu?

— Nie.

— Dobrze... przyjdę tu jeszcze jutro, by zasięgnąć bliższych informacji. Nie wolno panu ani pisnąć, że tutaj byłem.

— Będę milczeć jak grób.

— Do widzenia.

Detektyw wyszedł. Przy najbliższej stacji wskoczył do dorożki, a w kwandrans później był znów w biurze policyjnem.

W międzyczasie zupełnie się ściemniło.

Gdy wysiadł z dorożki, ujrzał szefa, oczekującego go już na schodach. Nosił płaszcz gumowy, gdyż lało jak z cebra, a na ulicach w jednej chwili potworzyły się kałuże.

Szef wyglądał bardzo poważnie.

— Dobrze, że pan przychodzi — rzekł.

— Coś nowego?

— Znaleziono zwłoki Jaervena!...

Detektyw drgnął.

— Gdzie? — spytał.

— W cegielni podmiejskiej. Jedźmy tam zaraz.

Krag z szefem wsiedli tedy do czekającej już dorożki.

Po drodze niewiele z sobą mówili.

Krag spytał:

— Wszak zwłok jeszcze nie ruszano z miejsca?

— Nie - odparł szef. — Dostęp do cegielni jest wzbroniony.

Cegielnia leżała za miastem i upłynęła spora chwila, zanim tam dojechali.

Policjant, stojący na straży, wprowadził ich do cegielni.

W jednym rogu, obok stosu ustawionych cegieł, leżał bezkształtny tłumok. W nim mieściły się zwłoki lichwiarza Jaervena.

Detektyw rozglądnął się po otoczeniu.

— Tu go nie zamordowano oświadczył tonem stanowczym.

Podszedł do zwłok. Całkiem już odzyskał spokój.

Szef zbliżył się również.

— Natrafiliśmy na dobry ślad — rzekł Krag. — Jak pan widzi, zamordowany nie nosi swej charakterystycznej odzieży: ani grubego, bronzowego surduta, ani szerokiego kapelusza.

Detektyw odsunął chustę, rzuconą na twarz zmarłego.

Mimowoli się cofnął z przerażenia.

Twarz zamordowanego była straszliwie zmiażdżona, najwidoczniej jakiemś ciężkiem narzędziem. Rude jego włosy sklejone były zakrzepłą krwią.

— Co on trzyma w lewej ręce? — spytał szef.

— Zaraz się przekonamy — rzekł Krag, przemocą wyrywając z ręki zmarłego jakiś przedmiot, który do ostatniej widać chwili, kurczowo zaciskał w ręce.

Była to stalowo-błękitna damska rękawiczka! Krag poprosił o kilka latarń.

Przybiegło trzech policjantów z dużemi latarniami, które dostatecznie oświetliły całą cegielnię.

Detektyw dokładnie zbadał podłogę z twardo udeptanej gliny. Położywszy się na ziemi, czołgał się na czworakach, badając każdy szczegół — podobny w tej chwili do dużego psa, węszącego czyjś ślad.

Badanie podłogi trwało jaki kwadrans.

Następnie zabrał się do dokładnego obejrzenia zwłok. W kieszeni zamordowanego znajdował się jeszcze zegarek, który przestał chodzić punktualnie o jedenastej. Także portfel tkwił nietknięty w kieszeni, a w jednej z jego przegródek znajdował się banknot stukoronowy i kilka pięciokoronówek.

Tedy morderstwo rabunkowe było wykluczone.

Szef stał przez cały czas obok detektywa, w największem napięciu, przyglądając się jego czynności.

Gdy Asbjorn skończył szef spytał:

— Czy odkrył pan coś ważnego?

Krag skinął potwierdzająco.

— Już pan gotów?

— Tak.

— Można już zwłoki uprzątnąć?

— Tak.

Obaj panowie opuścili okropne miejsce. Wsiedli do czekającej w pobliżu dorożki i galopem popędzili do miasta, tonącego w powodzi świateł.

Szef zwrócił się do detektywa:

— Czy sprawa może się jeszcze bardziej teraz zagmatwała?

— Nie, mordercą był mężczyzna, i to bardzo silny.

Detektyw dawał odpowiedzi krótkie, wstrzemięźliwe, całkowicie widocznie zajęty własnemi myślami.

— Więc dwoje dokonało tej zbrodni?

— Tak się zdaje.

— Pani i pan?

— Prawdopodobnie.

— A pan się jeszcze nie domyśla kto?

— Absolutnie nie.

— Ależ to okropne. Moiem zdaniem musiał to być jeden z dłużników. Skorośmy się pomylili co do komisjonera, to możeby się teraz trzymać porucznika Hjelma. Wszak on był dłużen znaczną kwotę, a weksel był płatny jedenastego?

— Tak, ale nie on go zamordował.

— Skąd pan wie?

— Bo to już zbadałem — odparł.

— Ale to „małe niebieskie", które Jaerven miał z sobą przynieść owego wieczora, niewątpliwie oznaczać weksel?

— Aż do niedawna ja również tak przypuszczałem. Ale teraz jestem już innego zdania. To tajemnicze „małe niebieskie" musiało oznaczać co innego, nie weksel.

— Dlaczego?

— Wygląda to bardzo nieprawdopodobnie. Te wszystkie inne weksle opiewają na kwoty tak drobne, że dłużnicy nie byliby z tego powodu dopuszczali się morderstwa.

— Jak więc natrafić na ich ślad?

Krag wskazał nagle przed siebie.

— Czy widzi pan tamto światełko? — spytał.

— Tak, w tym małym domu.

— Otóż tam się zatrzymamy, a może się uda sprawę nieco wyświetlić.

Doróżka się zatrzymała i wysiedli.

W domku siedział mężczyzna średnich lat, zatopiony w czytaniu książki. Przeraził się na widok uniformu szefa policji.

— Pragnęlibyśmy otrzymać od pana pewną informację — zaczął Krag. - Chodzi o popełnioną niedawno okropną zbrodnię.

Mężczyzna poprosił panów by usiedli.

Krag mówił dalej:

— Domek pana leży tak osobno przy drodze, że niewątpliwie widzi pan wszystkich przejeżdżających. — Czy wiele ludzi przejeżdża tędy?

— O, tak, to się często zdarza, zwłaszcza we dnie.

— Najczęściej jednak przejeżdżają ciężkie bryki?

— Tak, niemal wyłącznie.

— A nigdy się nie zdarza, by przejechał też jaki elegancki ekwipaż?

— Nie — odparł gospodarz z uśmiechem. — Tędy przejeżdżają tylko wozy z cegłą.

— Ale pewnego dnia, mniej więcej przed dwoma tygodniami, przejechał jednak elegancki ekwipaż? Nieprawdaż? Czy sobie pan nie przypomina? W powozie siedział młody pan.

— Tak — potwierdził mężczyzna, widocznie zdumiony, w jakim związku szczegół ten ma pozostawać z wspomnianą zbrodnią. — Ale w powozie tym siedziała też pani.

— Tak, całkiem słusznie Czy pan może z nimi rozmawiał?

— Tak, powóz zatrzymał się przed domem, a jakiś głos męski zawołał na mnie. Stanąwszy we drzwiach zobaczyłem dokładnie, że w powozie siedziało dwoje państwa, ale było tak ciemno, że wcale nie widziałem ich twarzy, ani nawet, jak byli ubrani. Zdawało mi się tylko, że mężczyzna nosił pełny zarost.

— A jakim powozem jechali?

— Zwykłym koczem.

— Czego ten pan potrzebował?

— Chciał się dowiedzieć, którędy się jedzie na folwark Sanda. Więc go objaśniłem.

— Folwark Sanda? - spytał Krag. — Czy to nie ta posiadłość na lewo od cegielni?

— Właśnie. I to mu też powiedziałem. A pan ten spytał: — „To cegielnia jest za tem ogrodzeniem?"

Potwierdziłem, a on wtedy spytał, czy o tej porze pracują tam jeszcze jacy ludzie.

— Chyba nie pracują, nieprawdaż? — spytał Krag.

— Nie, o tej porze nikt tam nie pracuje, co mu też powiedziałem.

— Czy to pana nie zastanowiło, że tak szczegółowo wypytywał o cegielnię? Chciał przecież jechać do Sanda.

— Tak, to mnie istotnie zdziwiło, ale się nad tem nie zastanawiałem.

— A czy powóz ten później jechał z powrotem?

— Tak, mniej więcej po upływie pół godziny. Ale i ja już na to nie zwracałem uwagi i wcale nie wyszedłem. Słyszałem tylko z mojej izby, że przejeżdża z powrotem.

— Czy nie mógłby mi pan podać dokładniej dnia, kiedy to było? — spytał Krag.

— Dokładnie podać nie mogę, ale będzie temu ze dwa tygodnie. A może nawet nie tak dawno.

— Dziękuję. Niczego więcej nam już nie potrzeba.

Obaj panowie wyszli, a gospodarz wyprowadził ich przed dom.

W tejże chwili koło domku przejechał powóz. Na koźle siedział policjant w mundurze. Wewnątrz powozu leżał bezkształtny tłumok.

— Co to było? - spytał mężczyzna zdumiony.

— To były zwłoki zamordowanego — odparł Krag.

Tamten się wzdrygnął.

— Zamordowano go tu w pobliżu?

— Nie, ale trupa znaleziono w cegielni.

— A morderca?

— Mordercą jest ten pan, który owego wieczora tędy przejeżdżał. On i ta pani wieźli w powozie trupa.

Mężczyzna stał jakby zdrętwiały z przerażenia.

Szef i Krag wsiedli do dorożki i pojechali już teraz prosto do miasta.

W biurze szefa na policji odbyli ostatnią naradę.

Szef spytał, czy na razie da się coś zrobić w tej sprawie.

— Nie, dziś wieczór już nic - odrzekł Krag. — Ale jutro rano ponownie się zabiorę do roboty.

— Teraz więc idzie o ujęcie tej pary z powozu?

— Tak. A to nie będzie zbyt trudnem.

— Pan sądzi?

— Tak. Człowiek ten czuje się całkiem bezpiecznym. Ma w ręku wielki atut. A przynajmniej sądzi, że go ma. Dlatego sądzę, że nie obawiałby się nawet przyjść tu wprost i powiedzieć:

— Moi panowie, to ja owego wieczora jechałem do cegielni.

— Niezbyt pana rozumiem — rzekł szef.

— Co też nie jest wcale potrzebnem — z uśmiechem odrzucił Krag.

Sekretarz

Nazajutrz o godzinie dziewiątej rano, Krag sam udał się do cegielni i przy świetle dziennem raz jeszcze obejrzał dokładnie cegielnię i całe otoczenie.

Nie zrobił jednak żadnego ważniejszego spostrzeżenia. Utwierdził się tylko w przekonaniu, że lichwiarz nie został zamordowany w cegielni a tylko przewieziono tu jego zwłoki.

Krag trzymał się tego, co usłyszał wczoraj od człowieka, mieszkającego w przydrożnym domku. Para, przejeżdżająca w powozie pytała go o drogę do właściciela folwarku, Sanda.

Detektyw rozmyślał: Zbrodniarz, układający cały plan z największą przebiegłością, nie będzie się w ten sposób kompromitował przed pierwszym, spotkanym po drodze. Musi sobie przecież powiedzieć, ze wcześniej czy później, ktoś odkryje trupa w cegielni, a wtedy podejrzenie zwróci się przeciw tym, co przed paru dniami tędy przejeżdżali. Tem więcej, gdy się stwierdzi, że właściciel Sand nie przyjmował owego wieczora żadnych gości.

Z tego wysnuł wniosek, że owa para musi istotnie należeć do znajomych Sanda i owego fatalnego wieczora naprawdę tam była, złożywszy wpierw trupa w cegielni.

Więc na folwarku będzie się mógł dowiedzieć, kto są owi tajemniczy ludzie.

Ta konkluzja wydała mu się tak logiczna, że odrazu udał się na folwark, leżący w pobliżu cegielni.

Dla ostrożności postanowił występować jako człowiek prywatny, jako kolporter, ajent z jakiegoś towarzystwa ubezpieczeń, czy coś podobnego.

Przechodząc podwórzem, zauważył stojący tam mały kocz. Na pierwszy rzut oka stwierdził, że dwie osoby i zwłoki doskonale mogły się w nim pomieścić.

Detektyw podszedł do głównego wejścia i zapukał.

Otworzyła służąca.

— Czy można się rozmówić z panem?

— Proszę.

Wprowadziła go do pokoju, gdzie go przyjął okazały mężczyzna, o ogorzałej twarzy, typowy szlachcic wiejski. Podał mu uprzejmie rękę, mówiąc:

— Bardzo mi miło powitać pana u siebie, panie Krag. Czem mogę służyć? C. d. n.

Ostatnie wydarzenia sportowe.



Nasza jazda w Londynie: Nasi dzielni jeźdzcy, biorący udział w konkursach hippicznych w Londynie, zdobyli już niejeden sukces. Zdjęcie powyższe zostało dokonane na arenie wyścigowej Rushmoor w Aldershot.

Sukcesy naszej jazdy w Anglji.

Po sukcesach w Nicei nasza dzielna ekipa wyruszyła po laury do Anglji i wzięła udział w międzynarodowych konkursach hippicznych w Aldershot, zdobywając bardzo poważne sukcesy.

Zwłaszcza w drugim dniu konkursu naszym dzielnym jeźdźcom wiodło się świetnie, gdyż pierwszą nagrodę zdobył rotmistrz Dobrzański na „Generale", drugą rotmistrz Królikiewicz na „Pikadorze", trzecią rotmistrz Dziadulski na „Jaskrawym", czwartą dopiero oficer z kawalerji francuskiej. Natrafiwszy na warunki terenowe, odpowiadające normalnym warunkom terenowym w Polsce, ekipa nasza zajęła pierwsze miejsce, stawszy się przedmiotem powszechnej sensacji i uznania wielotysięcznych tłumów.

W czwartym dniu, w drugim międzynarodowym konkursie ciężkim drugą nagrodę zdobył rotmistrz 1 p. szwol. Dziadulski na wałachu „Jaskrawy".

Z dotychczasowych zawodów konnych w Aldershot kawalerja polska zdobyła największą ilość nagród.

Ilustracja nasza przedstawia dzielną ekipę polską

OD REDAKCJI.

Zdjęcia fotograficzne w Nr. 28 z dnia 11 lipca 1925 z okolic Zakopanego zostały częściowo dokonane przez pp. T. i S. Zwolińskich (właściciele księgarni) Krupówki 39, a częściowo przez Zakład fotograficzny Henryka Schabenbecka Krupówki 57.



Z zawodów drużyn szkolnych w Krakowie: Moment z zawodów w siatkówkę Seminarjum męskie (Kraków) i Seminarjum z Białej.



Szampionka amerykańska w pływaniu: W Brighton w Anglii odbyły się zawody pływackie dla pań. W zawodach tych zdobyła zwycięstwo amerykańska szampionka w pływaniu Gertruda Ederle.



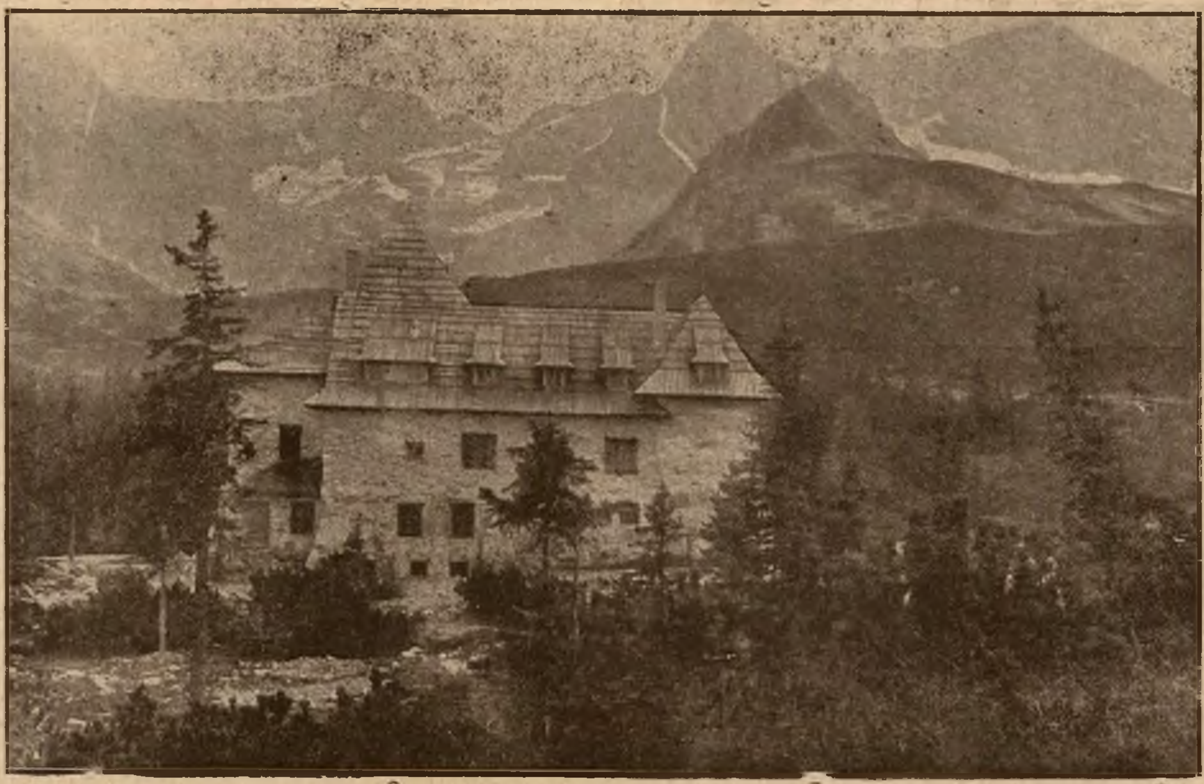
Ze sportu hippicznego w Anglii: Tegoroczne wielkie „Derby" angielskie związane z wielką nagrodą pieniężną wygrał koń Mr. Morrisa „Manna", ośmioma długościami. Ilustracja powyższa przedstawia start do wielkiego angielskiego biegu „Derby".



Nasze sportsmenki: P. Stefania Nissensonówna najurodziwsza sportsmenka K. S. „Warszawianka" podczas rannego treningu w Agrykoli w rzucie dyskiem. Fot. Momento.



Poświęcenie Domu żołnierza w Krakowie: W sobotę odbyło się poświęcenie Domu żołnierza w Krakowie: 1) Grono gości biorących udział w otwarciu Domu m. innemi ks. kapelan Niezgoda p. kom. rząd. Wawrausch z żoną i generał Dziewanowski. 2) Z wnętrza namiotu pan Prezydent przygląda się żołnierzom smacznie zajadającym objad na podwórzu koszar. 3) Ścisły Komitet Domu żołnierza na progach pięknego budynku z gen. Dziewanowskim w środku na lewo stoi kom. rząd. na miasto Kraków, p. Wawrausch. Fot. Munnich.



Poświęcenie schroniska na Hali Gąsienicowej: W niedzielę dnia 12 bm. zostało uroczyście otwarte schronisko tatrzańskie na Hali Gąsienicowej. Aktu otwarcia dokonał P. Prezydent Rzeczypospolitej, który w tym celu przybył do Zakopanego.

Poświęcenie Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie.

W celu poparcia usiłowań w kierunku pracy oświatowej wśród żołnierzy — zawiązał się w Krakowie komitet obywatelski, który postanowił na dzień przybycia Prezydenta Wojciechowskiego do naszego miasta wykończyć pozostałe budynki w „Domu Żołnierza“. Przy wybitnej ofiarności obywateli m. Krakowa zdołano zupełnie wykończyć pod względem budowlanym i wewnętrznych urządzeń, czytelnię, bibljotekę, oraz gospodę w Domu Żołnierza.

Prez. Wojciechowski po przybyciu do Domu Żołnierza polskiego zainteresował się żywo sprawami finansowemi w Domu Żołnierza Polskiego, a wszelkich wyjaśnień w tym kierunku udzielił mu ref. ośw. por. Tomaszewski.

Popołudntu przybyli do Domu Żołnierza przedstawiciele władz, oraz delegacje oficerskie i żołnierskie wszystkich formacii garnizonu krakowskiego, by wziąć udział w uroczystości. Aktu poświęcenia dokonał jeneralny dziekan ks. Niezgoda, w asystencji ks. proboszcza Jarońskiego.

Ilustracje nasze przedstawiają przebieg uroczystości poświęcenia Domu Żołnierza Polskiego w Krakowie.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„LOT POLSKI“ N. 22. W nowej, pięknej okładce wykonanej specjalnie na zamówienie redakcji w Paryżu, ukazał się numer lipcowy „LOTU POLSKIEGO“, który, jak zawsze, przynosi staranny dobór ciekawych artykułów i fotografji. Na czoło nnmeru wybija się żywo napisany artykół p. K. Jasko'da, omawiający loty szybowo w Gdyni, z których najciekawsze momenty ilustrują liczne fotografje. Z nową gałęzią medycyny, t. zw. „medyną aeronautyczną“ zapoznajemy się w interesującym artykule p. El. Bł. „O zdrowie lotnika“.

W dalszym ciągu interesującej ankiety „Drzewo czy metal?“ zabierają głos pp. dyr. inż. W. Czapski oraz inż. G. Mokrzycki. Zeszyt uzupełniają ciekawe drobiazgi, jak: „Polarny lot Amundsenna“, „Lot do Pinedo“, „Samoloty małosilnikow“ i „Włoskiego lotnictwa wojskowego“, dalej bogata kronika międzynarodowa, humoreska K, A, Czyżykowskiego „Awiatir Celostyn Giletka“ i biuletyn Ł. O. P. P. Starannie redagowany, wydawany w coraz bardziej estetycznej szacie, „LOT POLSKI“ z każdym numerem wybija się na czoło naszych ilustracyj i staje się organem, który musi zainteresować nietylko lotników i sympatyków lotnictwa, ale i szerokie sfery społeczeństwa.

„**Ukazał się 26 Nr. „Bluszczu“.** Na miejscu czołowem poruszono szlachetną myśl żywego zainteresowania się społeczeństwa kwestją patronatów nad więźniami. Obok art H. Ceysinherówny „O działaczkach okresu konspiracyjnego“, nawiązującego do pięknej tradycji tajnego nauczania, mażywo skreślony obraz życia i prac w Instytucie Gospodarstwa Kobiecego w Laekou. W dziale literackim spotykamy nazwiska Grossek Koryckiej, Wielopolskiej, Dąbrowskiej, Miłaszewskiej, Bielańskiej, Wirskiego. W bogato ilustrowanym dziale praktycznym na plan pierwszy wysuwa się ciekawy artykuł p t. Reforma Gospodarstwa Kobiecego i szereg praktycznych rad i wskazuwek z zakresu gospodarsta domowedo, higjeny i kosmetyki“.



Wspaniały gobelin flamandzki, który podziwiany był na wystawie gobelinów u Fukiera w Warszawie.



Nowy sport w Anglji: Sportowcy angielscy nie poprzestają na pielęgnowaniu wszelkich gałęzi sportu, lecz starają się również wprowadzić do niego pierwiastek zdrowego humoru i groteski. Ilustracja powyższa przedstawia dwóch znanych bokserów angielskich, staczających walkę w ruchomych beczkach.



Figura tworzy dwie odrębne nie łączące się krzyżówki: środkową — posadzkową, oraz zewnętrzną — okrągłą. W krzyżówce okrągłej wyrazy oznaczone są liczbami, zaś w posadzkowej — literami.

Szarady do nagrody.

Krzyżówka podwójna.

Ułożył S. Król Warszawa.

Znaczenie wyrazów poziomych w krzyżówce okrągłej.

3 Imię arabskie, 7 Rodzaj sportu, 9 Miasto we Włoszech, 10 Sport, 12 Narodowość, 13 Trzy samogłoski, 14 Nuta, 15 Skrót tytułu, 16 Choroba, 17 Początek wyrazu oznaczającego „główną arterję", 19 „Rzecz" po łacinie, 20 Ptak, 21 Zwierzę domowe, 23 Oprawca, 24 Nuta, 25 Pierwiastek, 26 Rozdział, 27 Zaimek wskazujący, 28 Imię słynnego włamywacza-dżentelmena, 32 Wyrasta na każdej ziemi, 35 Środki komunikacyjne, 37 „Jego" po francusku,

Znaczenie wyrazów pionowych w krzyżówce okrągłej.

1 Zwierzę, 2 Nie nad. 3 Wąż, 4 Zaimek osobowy w 4 przyp. l. mn. 5 Ryba, 6 Część ubrania, 7 „Masz" w mowie chłopskiej, 8 Przyrząd lekarski. 9 Ochrona przed deszczem, 11 Lotnik, 16 Przyrzad gimnastyczny, 18 Pierwiastek, 22 Marka samochodowa, 23 Zwierzęta, 29 Moneta, 30 Zaimek osobowy w języku niem. 31 Część ciała, 32 Inaczej żarzy, 33 Bożek egipski, 34 „I" po angielsu, 36 Wydzielina.

Znaczenie wyrazów poziomych w krzyżówce posadzkowej.

A. Rodzaj utworu literackiego, G. Imię żeńskie zdrobniałe, H. „Bił" wulgarnie, J. Przyrząd sportowy, L. Litera, Ł. „Król" po włosku, M. Odpoczynek, O. Godność w Anglji, P. Imię żeńskie zdrobniałe, S. Marka aparatu fotograficznego.

Znaczenie wyrazów pionowych w krzyżówce posadzkowej.

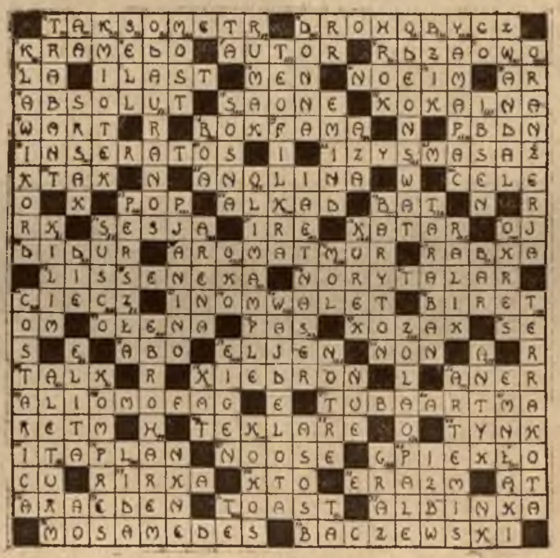
A. Część Polski, B. Ochrona, C. „W" po niemiecku, D. „Lody" po niemiecku, F. Ułamek (6 liter), I. Piwo, K. Lód, N. „Nie" po francusku. O. Dźwięk wydobywający się z bębna, R. Rodzajnjk francuski.

Rozwiązanie zagadek z numeru 23.

1 bal, 2 cal, 3 napad, 4 rafa, 5 arab, 6 Kania, 7 Kurd 8 Ewa, 9 araz, 10 mara, 11 Ewers, 12 arak, 13 aza, 14 ano, 15 osa, 16 nora, 17 gran, 18 dogi, 19 Kask, 20 mata, 21 dera, 22 ali, 23 but, 24 sza, 25 cena, 26 barak, 27 eter, 28 paka, 29 san, 30 asan, 31 trok, 32 Kant, 33 Iwan-a, 34 Karat, 35 za, 36 Sem, 37 maj, 38 Pac, 39 nakaz, 40 lepki, 41 uran, 42 mina, 43 para, 44 oda, 45 akta, 46 bard, 47 grota, 48 arno, 49 Ada, 50 aga, 51 oaz, 52 lewa, 53 Bask, 54 Wena, 55 fura, 56 Karo, 57 tank, 58 ara, 59 gad, 60 Ake, 71 Cama, 62 arsen, 63 Anam, 64 fasa, 65 akr, 66 estr, 67 Aron, 68 Astra. 69 arras, 70 Zenit, 71 Kat, 72 aar.

Rozwiązanie zagadek z numeru 25.

nadesłał Inż. Landau Warszawa.



Rozwiązanie zagadek z numeru 26.

nadesłał Stefan Matkowski Stanisławów.



Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 25 lipca 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy" oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 2 **najnowsze książki beletrystyczne.**

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonene rozwiązanie.

Dział szachowy.

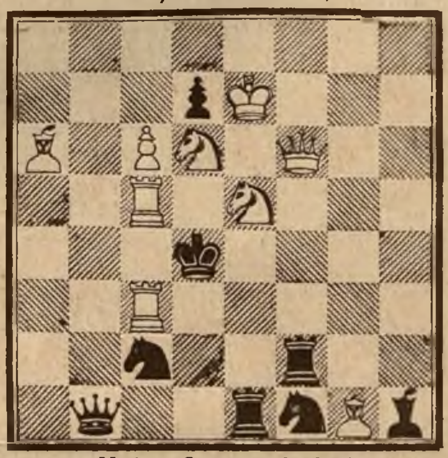
(pod redakcją T. K. j.)

Partja grana w turnieju Baden-Baden 1925

	Dr. Treybal.	Bogoljubow.
1	e2 — e4	c7 — c5
2	Sg1 — f3	e7 — e6
3	d2 d4	c5 × d4
4	Sf3 × d4	Sg8 — f6
5	Lf1 — d3	Sb8 — c6
6	Sd4 × c6	b7 × c6
7	0 — 0	d7 — d5
8	Sb1 — d2	Lf8 — e7
9	Dd1 e2	0 — 0
10	Kg1 — h1	a7 — a5
11	e4 — e5	Sf6 — d7
12	c2 — c3	Sd7 — c5
13	Wf1 — e1	f7 — f5
14	Sd2 — b3	Sc5 × d3
15	De2 × d3	c6 — c5
16	Dd3 — h3	Dd8 — e8
17	Dh3 — g3	a5 — a4
18	Sb3 — d2	f5 — f4
19	Dg3 — f3	Wa8 — b8
20	b2 — b3	g7 — g5
21	c3 — c4	Lc8 — b7
22	b3 × a4	De8 — g6
23	Wa1 — b1	g5 — g4
24	Df3 — b3	d5 × c4
25	Db3 × b7!	Wb8 × b7
26	Wb1 × b7	Le7 — d8
27	Sd2 — e4	Ld8 — a5
28	Sd4 — f6†	Wf8 × f6
29	e5 × f6	La5 × e1
30	Wb7 — g7†	Dg6 × g7
31	f6 × g7	e6 — e5
32	f2 — f3? Koniecznem było Kh1 — g1.	Kg8 × g7
33	Kh1 — g1	g4 × f3
34	g2 × f3	Kg7 — f6
35	Lc1 — a3	Le1 — b4
36	a4 — a5	Lb4 × a5
37	La3 × c5	c4 — c3!

poddały

P. ten Kate, Leemdarden, Holland.



Mat w 2. posunięciach.

Od Administracji.

P. T. Prenumeratorów prosimy o uregulowanie prenumeraty za III. kwartał.

Prenumerata kwartalna zł 7·50
„ półroczna „ 15·—
„ roczna „ 28·—
wraz z przesyłką pocztową

ADMINISTRACJA;

Kraków, Kazimierza Wielkiego l. 95

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).